# KOBIETA W DOMU I SALONIE



**GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM**

Nr. 156. Dodatek tygodniowy do Nr. 8668 z dnia 31 października 1928.

Pod redakcją [illegible]


# POGADANKA.

**Lwów, 30. października.**

Ostatnia moja pogadanka znalazła tak żywy oddźwięk wśród moich Czytelniczek, a słowa uznania za poruszenie tego właśnie problemu życia kobiecego spotkały mnie z tak miłych ust, że jest mi to zachętą, aby jeszcze nieco w tym temacie pomówić z Wami, Miłe Panie.

Przypominacie sobie, wszak prawda? Mówiłyśmy o tej drugiej piękności kobiecej, która wypromieniowuje od zewnątrz, z duszy, wówczas najjaśniej, najbardziej świetlanie, kiedy gaśnie ta pierwsza, której młodość jest bezwarunkowym atrybutem.

Co czynić, aby tę drugą piękność zyskać, aby gdy zgasną na twarzy wiośniane uroki, nie być wyeliminowaną z życia, lub też — co subtelnie czującą kobietę napełnia jeszcze większą obawą — aby jej pozostanie w szeregach tych, które się liczą, nie okrywało ją śmiesznością?

Należy do tego zaiste sztuka, kunszt pewien, który jednak niektóre kobiety umieją doprowadzić do wirtuozostwa.

Trzeba bardzo mało i bardzo wiele... Od kobiety, która dosięgła już punktu zwrotnego, po którym zaczyna się skłon, nie wymaga się dziś właściwie rezygnacji z niczego — tylko przetransportowania wszystkiego na inny ton...

Nie powinna rezygnować bynajmniej z pielęgnacji swej fizyczności. Przeciwnie, powinna się jej oddawać z jeszcze większem staraniem i nigdy do końca życia w niej nie ustawać, jak niemniej nie powinna rezygnować z tego bogatego rezerwoaru, jaki daje kobiecie do rozporządzenia dzisiejsza moda.

Bo obecnie tylko niemodna kobieta robi wrażenie starej. Siwy włos puszysty i ułożony w zgrabną fryzurę, wypielęgnowana cera, zręczna postać przy odpowiednio dobranej toalecie, u damy każdego wieku czynią dobre wrażenie, zjednają sympatję otoczenia. A gdy do tego dołączy się pogodny umysł, dowcip i ożywienie, to przy doświadczeniu życiowem, jakiem kobieta w starszem wieku góruje nad młodocianemi osóbkami, może jej towarzystwo być niezrównanem, najżywiej pożądanem...

Może ona być przedmiotem hołdu i podziwu mężczyzn i wolno jej z tego najpiękniejszego kwiecia w życiu kobiety korzystać, wolno się jej go nigdy nie wyrzekać — ale pod jednym warunkiem... — że ze swego stosunku do rodzaju męskiego wyeliminuje wszelki, choćby najlżejszy podkład erotyzmu.

Wolno kobiecie starszej szermować dowcipem, wolno czarować świat męzki swoim intelektem, subtelnością odczuwań i poglądów na życie, wolno być najintymniejszą, najbardziej zaufaną powiernicą planów życiowych mężczyzny, jego marzeń, prac i nadziei — ale to wszystko musi być przepuszczone przez alembik bezinteresowności, odczynione niejako z wszelkiej zaborczości erotycznej, choćby tylko platonicznie pojętej.

Niema nic śmieszniejszego i niesmaczniejszego, jak kobieta podstarzała, pragnąca czynić jeszcze podboje miłosne, wdzięcząca się i mizdrząca do mężczyzn, przyjmująca za dobrą monetę komplementy, prawione jej ironicznie — lub też całem swem zachowaniem dopraszająca się tych grzeczności nieszczerych, które stały się jej z dawnego nawyku tak konieczne, jak nałogowcowi narkotyk...

Taka kobieta politowanie budzi i niesmak — i nie odmładza się, ale postarza, traci to, co ma dla kobiety najwyższą wartość: poczucie własnej godności.

O ileż bardziej wartościowy, o ile piękniejszy będzie ten hołd i ta cześć, jaką mężczyzna będzie miał dla kobiety starszej, gdy ta potrafi być mu dobrą, bezinteresowną przyjaciółką i powiernicą, gdy w tej obcej kobiecości znajdzie odblask macierzyńskiej dobroci, wyrozumiałości i troskliwości, która mu każe wierzyć w wyższą uszlachetniającą siłę pierwiastka kobiecego.

Dobra, subtelna, uduchowiona kobieta w tem stadjum drugiej, nie przemijającej piękności, może spełnić wobec rodzaju męzkiego tę uszlachetniającą misję, do której nie dorosła kobieta młoda w okresie, gdy jeszcze burze własnych niezrównoważonych, niewyładowanych uczuć miotały nią, jak wątłym liściem, przysłaniając przed nią świetlane, wyższe kręgi... Dojść do nich może kobieta dojrzała, która wzniosła się już nad osobiste pragnienia i uczucia — i może do tych wyższych regjonów pociągnąć tych, których darzy swą przyjaźnią i bezinteresowną tkliwością.

**J. P.**



**Szykowna suknia jumperowa z bronzowego homegum.**

*Z dziedziny mody.*

## *SZLACHECTWO STROJU.*

**Paryż,** w październiku.

Pojawiła się tu obecnie niezwykła książka księżnej Bibesco, jednej z kobiet przodujących kulturą i elegancją, jednej z tych, która umiała najprzedziwniej zgłębić psychologję i znaczenie mody, jako sztuki godnej zająć miejsce między kunsztami zdobiącymi życie i nadającymi mu wartości estetyczne. — Książka ta nosi tytuł: „Szlachectwo stroju" i opowiada rzeczy niezwykle ciekawe o czarodziejskiem królestwie mody. Z tego powodu przytaczamy krótki wyjątek z tej niezwykłej książki, w którym **autorka**



**Elegancki, aksamitny płaszcz** wizytowy, przybrany futrem.
**Suknia do przyjęć** w domu.



**Komplet zimowy** — suknia i płaszcz.



Suknia na ciepłe dni jesienne.

opisuje swoją wizytę w jednym z pierwszorzędnych magazynów paryskich.

Widziałam — pisze autorka — w jednem z muzeów londyńskich ślicznie ubrane małe laleczki. Pod eksponatami widniał napis: „Francuskie laleczki mody". „French dolls of Fashion". — Te maleńkie figurki miały minę dziwnie triumfującą, jak gdyby władczynie świata. Z katalogu dowiedziałam się, że pochodziły one z 17. wieku, z czasów wielkich wojen morskich Ludwika XIV z Wilhelmem Orańskim. Nie wolno było wówczas niczego przewozić, ale laleczki niosące poza granice Francji każdorazowy obraz mody, były wolne od tego zakazu, przepływały swobodnie wzburzone fale morskie — i fale nienawiści państwowych i politycznych — i znajdowały wszędzie gościnne przyjęcie.

Ile razy przybywam do Paryża, zawsze myślę o tych triumfujących laleczkach, jako synonimie wszechwładztwa dobrego smaku i mody, których panowanie przetrwało wszelkie inne potęgi. Paryż posiada niezliczone magazyny mód, lecz myli się ten, kto sądzi, że dziedzina ta jest republiką, w której ogół rządzi.

W gruncie rzeczy jest to królestwo, w którem władza spoczywa w rękach niewielu. Ci tworzą koncepcje, ci wydają rozkazy, wszyscy inni są tylko wykonawcami tych rozkazów, są tylko ich naśladowcami.

Przed niejakim czasem danem mi było dostać się do takiego sanktuarjum, w którem tworzy się moda. Nie było to rzeczą łatwą, ale posiadałam polecenie tak potężne, że otwierało wszystkie drzwi. Dzięki temu przebyłam próg gabinetu naczelnej „directrice", tej, która w ciszy i skupieniu, jak prawdziwa kapłanka, szuka nowych dróg, nowych realizacji. Gabinet był zalany strumieniem światła, padającego z oszklonego sufitu i oszklonych ścian. Wielka cisza, wielkie biurko, wielki dywan. Pozatem sala zupełnie próżna, mieści tylko uroczyste zebranie dwudziestu lalek wielkości naturalnej, znieruchomiałych w wielkim geście. To na tych schematycznych kobietach directrice'a robi swe doświadczenia. Narzuca na nie zwoje materjału, bada efekty, przykrawa, upina, szuka rozwiązania problemu formy, — rozważanie, które się jej narzuca dwa razy do roku.

To tu, w tych ścianach, w tej jasnej samotni dokonywa się każdorazowa przemiana mody. Ta lekka fluktuacja, która ma poruszyć i zadziwić miljony istot, która z Paryża rozejdzie się na cały świat, przez wszystkie kontynenty i przez wszystkie morza i którą się nazwie linją sezonu.

A oto stoi przedemną ta wszechpotężna twórczyni, od której słowa, od której decyzji, ta wielka przemiana zależy. Żyje ona w tym okresie czasu samotna, jak królowa pszczół w swym ulu, rozporządzając całym ludem poddanym na swoje usługi, sama władczyni i służebnica świata całego. A czego ten świat od niej oczekuje, czego żąda? Nowych pomysłów, nowych kreacji. Musi je stworzyć dwa razy do roku, setki. zawsze innych, zawsze odmiennych.



Szykowny płaszcz sportowy z futrem

Oto ta, która umie realizować najpiękniejsze sny, najpiękniejsze marzenia. Stoi pośrodku tego pokoju, który jest, jak gdyby naczelną komendą, ze zmarszczką poważnej myśli na czole, w poważnym stroju, pełna skupienia, jak dowódca podczas walnej batalji. Jej rysy zdradzają najwyższy wysiłek myśli i woli, który cechuje władców, jej usta wydają jasne i krótkie rozkazy. — Gdy załatwiam cel mej wizyty wydaje mi się, że stoją przed jedynym władcą, który rządzi bez parlamentu i bez ministrów. — Ta kobieta wydaje czterysta nowych ustaw w ciągu roku, ustaw, które są nakazem dla całego świata. W obliczu reprezentantki takiej władzy, wyrażenie: „szlachectwo sukni" nabiera dla mnie nowego znaczenia... Przypominam sobie te triumfujące figurki, widziane w muzeum londyńskiem i chylę czoło przed Potęgą. **Nina.**

*Z hygjeny i pielęgnowania urody.*

## U WRÓT ZIMOWEJ PORY ROKU.

**Lwów,** 30. października.

Czerwoność nosa, czerwone ręce i zimne nogi, to jest jak gdyby nierozdzielny listek koniczyny, który nawiedza co roku z nastaniem zimnej pory swoje ofiary, doprowadzając je nieraz do rozpaczy. Zwłaszcza pierwszy z tych objawów, to jest czerwoność nosa skłania osoby nim dotknięte do szukania pomocy w kosmetyce.

Jeśli taki pacjent, czy pacjentka, zwróci się do lekarza, to otwiera oczy ze zdumienia, gdy ten zamiast zapisać odrazu jakąś maść, czy zabieg bezpośredni, stawia pytanie: Zapewne pan, czy pani cierpi także na zimne nogi? — Pacjent nie może zrozumieć w tem pytaniu związku z dolegliwością, która go sprowadza, lecz dla lekarza jest to rzecz jasna, że ma tu do czynienia z t. zw. „vasomotorykiem", to jest z człowiekiem, u którego nie funkcjonują normalnie podskórne naczynia krwionośne. — Te najcieńsze rozgałęzienia naczyń krwionośnych nie są zdolne pod wpływem zimna należycie się ściągać, czynność ich słabnie i po niejakim czasie następuje ich rozszerzenie, co sprowadza następnie złą cyrkulację krwi, ze wszystkiemi ich następstwami, jak odmrożenia, czerwoność skóry itp.

Lokalne leczenie tych niedomagań, czy to za pomocą maści lub proszków, czy elektryczności djatermji itp. może tylko do pewnego stopnia złagodzić wtórne symptomy, ale powód ich pozostaje i może być usunięty tylko przez leczenie całego organizmu. Bardzo skutecznym środkiem bywa tutaj ichtjol, a także masaż całego ciała. Jednakże przedewszystkiem, osoba dotknięta tymi przykrymi objawami, powinna uważać, aby o ile możności unikać ostrego zimna. Nie powinna się myć zbyt zimną wodą, ani nie wychodzić na powietrze w dniach szczególnie mroźnych i burzliwych. Również należy unikać wszelkich sposobności do kongestji, jak n. p. gorących trunków, pieprznych i obfitych potraw, oraz wogóle zwracać szczególniejszą uwagę na regularne funkcjonowanie organów trawienia. Natomiast mniej polecenia godne są preparaty, zawierające kamforę, albo inne podobne składniki. Wprawdzie chwilowo skóra blednie po ich użyciu, ale silne podrażnienie jej sprowadza następnie reakcję i po pewnym czasie naczyńka napełniają się tem obficiej krwią, a nos i ręce stają się już nie czerwone, ale fioletowe.

Niechaj ten mały przykład posłuży jako przestroga, żeby tych objawów nie lekceważyć i nie poprzestawać na gotowych środkach kosmetycz nych, ale zasięgnąć w każdym wypadku porady doświadczonego lekarza. **Alfa.**

*Ze świata kobiecego.*

## KOBIETA JAPOŃSKA PRZY CEREMONJI ROZDAWANIA HERBATY.

**Lwów,** 30. października.

Herbata w Japonji nie jest tylko zwykłą używką, ale przedmiotem specjalnego kultu. Gdy w towarzystwie Japończyk podnosi do ust filiżankę z herbatą, to jest to moment tak uroczysty, że wszelka rozmowa ustaje, bo byłoby nieprzyzwoitością rozpraszać uwagę na cokolwiek innego. To też ceremonja podawania herbaty w domu japońskim należy niemal do religijnych obrządków, a pani domu jest kapłanką tego kultu.

Zebrania herbaciane odbywają się w domu japońskim według ściśle przepisanych kanonów. Zebranie takie po formalnościach powitalnych, odbywa się w nabożnem skupieniu ducha, od chwili, gdy pani domu w stroju uroczystym przystępuje do przyrządzenia tego boskiego napoju. Każdy jej ruch, każde użyte naczynie posiada wielowiekową tradycję.

Gdy herbata gotowa, podaje ją pani domu również według oznaczonego ceremonjału po kolei gościom, przyczem uwzględnia się bardzo ściśle socjalne położenie każdego z osobna. Najwyżsi dygnitarze nie tylko otrzymują pierwsi ten napój, ale nadto zawarty on jest w najkosztowniejszych antycznych filiżankach. Im skromniejsze stanowisko gościa, tem skromniejsze otrzymuje on także naczynie. Na znak pani domu rozpoczyna się picie herbaty w takiej ciszy, że usłyszeć można brzęk przelatującej muchy. Ceremonja ta zresztą nie jest rzeczą łatwą, bo n. p. jest pilnie przestrzegane, ażeby zawartość filiżanki połknąć w czterech łykach. Kto przekroczyłby ten przepis dobrego tonu, ośmieszyłby się przed towarzystwem i zostałby z zebrania wykluczony.

Po spełnieniu czary jeszcze przez pewien moment trwa nabożna cisza, poczem pani domu rozdaje obecnym kartki papieru, na których każdy z gości w poetycznej formie, pisze jakiś grzeczny aforyzm dla pani domu i dla swojego najbliższego sąsiada. Obyczaj ten utrzymuje się od wieków aż po dziś dzień, pomimo zeuropeizowania Japonji, a wdzięk z jakim kobieta japońska potrafi się wywiązać ze swej roli w tym kulcie, rozstrzyga o jej dystynkcji i stanowisku w towarzystwie. **J. P.**